“Na Początku...” marzec 1996, t. IV, nr 3 (69), s. 50-57
(oraz komentarz Juliana Hatały, s. 57-61; Józefa Zarzyckiego, s. 61-63 i Mieczysława Pajewkiego, s. 64-72).

Od redakcji:

W numerze tym prezentujemy drugą część opracowania pana Andrzeja Rocza, w którym Autor broni koncepcji starej Ziemi. Zgodnie z życzeniem Autora redakcja zwróciła się do kilku osób z prośbą o krytyczne komentarze. Nie wszyscy tę prośbę spełnili, ale nadesłane teksty — jak widać — zajęły cały numer. Czytelnicy powinni jednak pamiętać, że problematyka wieku Ziemi, aczkolwiek sama w sobie bardzo ważna, bo rzutująca na rozumienie tekstów biblijnych, jest dla kreacjonizmu drugorzędna. Dla sporu "kreacjonizm-ewolucjonizm" ważne jest, czy świat, życie i człowiek zostały stworzone, a nie — kiedy to się stało?

II Sympozjum Kreacjonistyczne w Polsce
Kraków, 3 grudnia 1995 r.

Andrzej ROCZ

Jak interpretować teksty biblijne?

Bóg jest stwórcą Wszechświata. Nauka nie jest niczym innym, jak tylko poznawaniem praw bożych, według których działa materia. Jeżeli Biblia jest napisana przez tego samego Boga, to musi być pełna zgodność między Biblią i nauką.

Za pomocą Biblii można udowodnić dużo dziwnych rzeczy stosując własne metody interpretacyjne. Powszechność dostępu do Słowa Bożego każe postawić tezę, że istnieją uniwersalne metody tłumaczenia tekstów biblijnych. Powinny one być takie, aby w dobie łatwości dostępu do informacji, każdy mógł poznać prawdę bożą. Ilość wyznań chrześcijańskich w skali świata jest tak duża, że z matematycznego punktu widzenia prawdopodobieństwo znalezienia tego prawdziwego jest znikome. Jak więc, moim zdaniem, mogłyby wyglądać założenia do tłumaczenia tekstów biblijnych?

1. Biblia musi się sama tłumaczyć. Oznacza to, że tłumaczenia trudnych tekstów powinniśmy szukać w samej Biblii.

2. Aby zrozumieć, co autor tekstu miał na myśli, musimy ustalić: kto je mówił, do kogo, kiedy i gdzie się to działo, jakie wtedy były zwyczaje i sytuacja społeczno-polityczna, jakie wtedy obowiązywało prawo (nie wolno wyrywać zdania z kontekstu).

3. Podana interpretacja musi być zgodna z wszystkimi pozostałymi tekstami Pisma Świętego.

4. Należy sięgać do znaczenia słów w języku oryginalnym.

Egzegeza tekstu biblijnego (1 Moj 1, 2).

1. "Na początku ..."

Nauka dowodzi, że świat miał swój początek. Stało się to w drodze Wielkiego Wybuchu. Ciekawa jest droga, którą szła nauka. Po odrzuceniu

Boga jako stwórcy, przyjęto koncepcję statycznego Wszechświata, tzn. świat nie ma początku ani końca, czyli zawsze istniał i nikt nie potrzebował go stwarzać. Einstein opracowując swoją teorię działał "od końca" i żeby otrzymać statyczną (wykluczającą istnienie Boga) wizję Wszechświata, popełnił małe oszustwo, dodając do swych równań, wbrew wyliczeniom, tzw. stałą kosmologiczną. Naukowcy szybko to ujawnili, ale wizja statycznego Wszechświata długo jeszcze "obowiązywała". Teoria Wielkiego Wybuchu została ogłoszona w latach 20-tych, musiała czekać całe dziesięciolecia, zanim ją uznano. Została nazwana pogardliwie Big Bangiem, co w języku polskim znaczy Wielkie Bum. Dzisiaj nikt już o tym nie pamięta i cała nauka akceptuje ją powszechnie. Tak więc współczesna wiedza potwierdza Biblię, że świat miał swój początek.

2. "(...) stworzył Bóg (...)".

Teoria Wielkiego Wybuchu zakłada, że na początku cała materia i energia Wszechświata była skupiona w jednym punkcie. Jest to sprzeczne z drugą zasadą termodynamiki, a naukowcy mówią wprost, że nigdy nie będą w stanie tego wytłumaczyć, skąd ona się tam wzięła. W ten sposób, pośrednio nauka potwierdza istnienie Boga, [1] bo tylko Bóg mógł to zrobić.

Hebrajskie słowo "bara" określono słowem "stworzył". Słowo to w języku oryginalnym "samo w sobie nie zawiera idei stworzenia z niczego". [2] Jeżeli założymy, że Bóg ma kontrolowany dostęp do energii, to stosując słynny wzór Einsteina $E=mc^2$, może On otrzymać materię. Taką koncepcję mogłyby potwierdzić opisy biblijne, które łączą obecność Boga z dużą emisją energii, np. 2 Moj 19.16. Koncepcja ta zawiera również ideę stwarzania z niczego, gdyż energia bez materii jest niewidzialna.

---

[1] Michał Heller, **Ewolucja kosmosu i kosmologii**, wydanie II, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985, s. 125.

[2] O. Juliusz St. Synowiec OFMConv, **Na początku**, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1987, s. 116.

3. "(...) Niebo i ziemię."
Nauka potwierdza kolejność podaną przez Biblię. [3]

4. "A ziemia była niekształtowna i próżna, i ciemność była nad przepaścią, a Duch Boży unaszał się nad wodami."

Nie może być ziemia niekształtowna i próżna, posiadać przepaść, a jednocześnie być pokryta wodą. Aby spełnić wszystkie te warunki woda musi być w postaci pary wodnej. Taki obraz dokładnie pokrywa się z nauką; Praziemia powstała skutkiem zagęszczania się wirującej zimnej materii. Olbrzymie bloki skalne zderzając się ze sobą, łączyły się tworząc przyszłą ziemię. Słowa "niekształtowna i próżna" w języku hebrajskim zostały wyrażone słowami "tohu" i "bohu". W innych miejscach Biblii użycie tych wyrazów oznacza zniszczenie i spustoszenie, jak po wojnie. W historii Ziemi nie ma takiego bombardowania powierzchni Ziemi, jak w czasie jej formowania się. W wyniku uderzeń materii o powierzchnię Praziemi wyzwalała się duża ilość energii, co powodowało stapianie się materii i zarazem odparowanie wody zawartej w skałach. Hebrajskie słowo "tehom", przetłumaczone jako "wody", bardziej oznacza rozszalałe wody, co uzupełnia cały obraz. W ten sposób zaczęła się tworzyć praatmosfera. Głównym jej składnikiem była woda (6. 3, str 12).

5. "I rzekł Bóg: Niech będzie światłość (...)".

Nauka: praatmosfera była zanieczyszczona częściami mechanicznymi, tj. pyłami o różnej ziarnistości. Wysoka temperatura powodowała, że niebo pokryte było gęstymi chmurami. Promienie słoneczne nie mogły się przebić przez tę zasłonę. Z czasem cząstki materialne opadały, spadła temperatura praatmosfery. Z obniżeniem temperatury chmury stały się mniej gęste. Przez chmury zaczęły docierać pierwsze promienie słoneczne na powierzchnię Ziemi.

---

[3] Heller, **Ewolucja...**

6. "i stał się wieczór, i stał się zaranek, dzień pierwszy."

6.1. Odnosi się wrażenie, że chodzi tu o 24-godzinny dzień. Jednak taka interpretacja jest sprzeczna z samą Biblią:

6.1.1. 1 Moj. 2.4-7 W dniu, w którym Bóg stworzył niebo i ziemię, uczynił także człowieka.

6.1.2. Brak chronologii. Bóg kończy swoje dzieło i nastaje "(...) wieczór, i (...) zaranek, dzień (...)", w czasie których Bóg nic nie robi. Czyli Bóg stwarza (??) w przerwach między dniami.

6.1.3. Jeżeli Bóg "na początku stworzył niebo", to również stworzył Słońce, które jest źródłem światła dziennego, a zaraz potem następuje (...) "wieczór".

6.1.4. Podział na "wieczór" i "zaranek" nie może być dosłowny, bo gdy na jednej półkuli ziemskiej jest noc, to w tym samym czasie na drugiej jest dzień.

6.2. Co oznacza dzień stworzenia?

6.2.1. Opowiadanie z 1 Moj 1-2 jest opowiadaniem o Bogu, jak Bóg stwarzał Wszechświat. Bóg jest podmiotem tego opowiadania. Błędem jest przypisywanie Bogu ludzkiego czasu. Ile więc trwa dzień boży? Na to pytanie może odpowiedzieć Biblia: wg 2 P 3.8 jeden dzień u Pana jest jako tysiąc lat, a tysiąc lat, jako jeden dzień. (patrz pkt 1.)

Napiszmy powyższy tekst w postaci równania matematycznego:
a) 1 d = 1000 lat; 1 rok to 365 dni, podstawmy do równania, otrzymamy:
b) 1 d = 365 000 d; odejmijmy od obu stron równania 1 d, otrzymamy:
c) 0 = 364 999 d.

Obie strony równania c można mnożyć przez dowolną liczbę. W wyniku zawsze otrzymamy 0.

Wniosek: dla Boga czas nie istnieje (każda ilość dni = 0). Nauka: współczesna wiedza potwierdza powyższy wniosek. Czas jest ściśle związany z materią (teoria względności Einsteina). Np. czas zaczął biec dla naszego świata w chwili pojawienia się materii. Wg nauki było to około 15 miliardów lat temu.

Dla ludzi boży dzień stworzenia powinien oznaczać nieokreślony odcinek czasu. W praktyce oznacza to, że każdy dzień stworzenia z osobna

trwa do dnia dzisiejszego i nie wiadomo, jak długo jeszcze będzie trwał. Wytłumaczmy to na przykładzie. Biblia nazywa nas dziećmi bożymi, a Boga naszym Ojcem. Czyli wszyscy ludzie dzisiaj żyjący są stworzeni przez Boga. Byłoby to niemożliwe, gdyby dzień stwarzania ludzi trwał tylko ludzką dobę. Szósty dzień stworzenia to, między innymi, stworzenie naszych prarodziców i jakby uruchomienie programu, który z czasem pozwoliłby wypełnić całą Ziemię ludźmi. Mimo że dzisiaj Bóg bezpośrednio nie bierze czynnego udziału w stwarzaniu nas, to jednak nikt nie zaprzeczy, że to tylko Jemu zawdzięczamy nasze istnienie (5 Moj 32.6; 18). Inny przykład: W 1963 roku w pobliżu Islandii, w wyniku wybuchu wulkanu, powstała wyspa Surtsey. Kto ją stworzył? Gdyby przyjąć egzegezę kreacjonistów młodej ziemi, to czy można powiedzieć, że Ziemia była dokończona, jeżeli wcześniej tej wyspy nie było? Na wszystkie tego typu pytania, których jest bardzo dużo, odpowiada podana wyżej interpretacja dnia stworzenia, a potwierdza ją sama Biblia: J 5.17 Ojciec mój aż dotąd pracuje; Łuk 4.19: rok Pański to też nieokreślony odcinek czasu, który trwa do dzisiaj i nie wiadomo, jak długo jeszcze będzie trwał. Przykładów biblijnych potwierdzających taki punkt widzenia jest dużo.

6.2.2. Co znaczy podział dnia stworzenia na dzień i noc? Pierwsze dwa rozdziały Biblii pokazują nam Boga jako stworzyciela wszystkiego. Drugim ważnym zadaniem tych rozdziałów jest zwrócenie człowiekowi uwagi na odpoczynek. Człowiek został stworzony na obraz boży (1 Moj 1.26) i dlatego, podobnie jak Bóg, powinien odpocząć w dniu siódmym. Ale gdyby stosować tą zasadę dosłownie, to człowiek, podobnie jak Bóg, powinien pracować 6 dni bez przerwy, dniem i nocą. Jest to niemożliwe. Żeby zwrócić uwagę na wypoczynek człowieka w ciągu doby, Bóg w sposób sztuczny podzielił dzień na wieczór i poranek. Każdy z sześciu dni, w czasie których Bóg wykonuje swoją "pracę", jest podzielony na dwa okresy. Podobnie dzień ludzki powinien być podzielony na dwa okresy pod względem stosunku człowieka do pracy. Za taką interpretacją przemawia siódmy dzień stworzenia, który jest cały odpoczynkiem, dlatego też nie musiał być podzielony na część wieczorną i poranną (1 Moj 2.2-3).

7. "(...) Niech będzie rozpostarcie, w pośrodku wód, a niech dzieli wody od wód (...)".

Nauka: na tym etapie rozwoju Ziemi, temperatura praatmosfery obniża się, zaczynają padać deszcze. Z czasem deszcze powodują, że cała Ziemia pokrywa się wodą.

"Rozpostarcie" to powierzchnia sferyczna praoceanu. Oddziela ona wodę w postaci płynnej od wody w postaci gazowej.

Komentarz: Bóg poświęca trzy dni, żeby opisać wodę w początkowych fazach rozwoju Ziemi. Jednocześnie nauka zwraca uwagę na fenomen wody (np. anomalna rozszerzalność wody) i brak możliwości powstania życia na Ziemi bez wody.

8. "(...) Niech się zbiorą wody, które są pod niebem na jedno miejsce, a niech się okaże miejsce suche (...)".

Nauka: z wód praoceanu zaczynają się wyłaniać lądy.

9. "(...) Niech zrodzi ziemia trawę, ziele, (...) drzewo (...) według rodzaju swego (...)".

Nauka coraz chętniej wycofuje się z teorii ewolucyjnego powstania życia na ziemi np. "Nierozwiązana zagadka powstania życia". [4] To, że ewolucjonizm ma tak silną pozycję, wynika stąd, że nie ma innej teorii. Poglądy kreacjonistów młodej Ziemi są tak sprzeczne ze współczesną wiedzą, że w ogóle nie bierze się ich pod uwagę w świecie nauki.

Powszechnie uważa się, że pierwsze życie powstało w oceanie (Bóg je stworzył). Organizmy pobierają dwutlenek węgla, wydzielając tlen. Po nasyceniu tlenem oceanów tlen dostaje się do atmosfery. Tworzy się osłona ozonowa. Powstają wciąż nowe organizmy (Bóg stwarza nowe gatunki). Rośliny wkraczają na ląd (Bóg stwarza pierwsze gatunki roślin lądowych). Nauka twierdzi, że nowe gatunki powstają w wyniku ewolucji. Jednak jest

---

[4] Marian B. Michalik, **Kronika Ziemi**, Wydawnictwo "Kronika", wydanie I, maj 1992, s. 23.

to sprzeczne z podstawowymi źródłami informacji, jakimi posługuje się nauka, a więc: eksperyment, obserwacje i wykopaliska. Każdy gatunek pojawił się nagle w pełni rozwinięty. Tu, gdzie ludzka wiedza jest bezsilna, może znowu przyjść z pomocą Biblia.

10. "Niech będą światła na rozpostarciu niebieskim, (...) ".

Nauka: obniża się poziom dwutlenku węgla w atmosferze, zanika efekt cieplarniany. Temperatura obniża się. Chmury się rozrzedzają, a następnie ustępują. Z powierzchni Ziemi można zobaczyć Słońce i inne ciała niebieskie.

11. "(...) Niech hojnie wywiodą wody płaz duszy żywiącej; a ptastwo niech lata nad ziemią, (...)"

Ciekawostką jest fakt, że zwierzęta stworzone w tym dniu ilością gatunków i osobników znacznie przewyższają stworzenia z szóstego dnia stworzenia. Realizuje się w tym błogosławieństwo, którego udzielił Bóg w piątym dniu stworzenia.

12. "(...) Niech wyda ziemia duszę żywiącą według rodzaju swego; bydło i płaz, i zwierz ziemski (...)"

Powstają zwierzęta lądowe (Bóg stwarza zwierzęta lądowe).

13. "(...) Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze (...)"

Nauka podaje, że najstarsza cywilizacja, którą zna człowiek, ma właśnie około 6 tysięcy lat. Z drugiej strony uważa, że człowiek współczesny pojawił się 40 tysięcy lat temu. Swoje wnioski opiera na podstawie wykopanych kości. Mimo, że kości są bardzo podobne do naszych, nie jest to dowodem wystarczającym na to, że są to kości tego samego gatunku. Takie samo podobieństwo występuje obecnie między "blisko spokrewnionymi" gatunkami innych zwierząt, jednak są to inne gatunki (wg Biblii rodzaje).

14. "(...) I dokończył Bóg dnia siódmego dzieła swego, które uczynił; i odpoczął (...)".

Bóg odpoczywa do dnia dzisiejszego. Hbr 4.3-4.

15. 1 Moj 2.4-7

Pytanie: dlaczego w ciągu jednego dnia Bóg uczynił niebo i ziemię, i człowieka. Odpowiedź: patrz 6.2.1.

16. "Nasadził też był Pan Bóg sad w Eden (...)".

Koncepcja Raju jest chyba najbardziej wyśmiewanym przez świat elementem opisu stworzenia świata. Tymczasem nauka udowadnia, że poszczególne gatunki powstawały w środowisku, które było prawdziwym Rajem dla nich. Np. powstanie życia na ziemi:

— praocean był wypełniony składnikami, potrzebnymi do życia dla pierwszych komórek;

— brak było wrogów naturalnych;

— odbywało się nieograniczone rozmnażanie się pierwszego gatunku komórek.

Jest to etap, który można nazwać umieszczeniem w Raju. Dalsze rozmnażanie się tego gatunku spowodowałoby wyczerpanie się zasobów pokarmowych i samounicestwienie się gatunku. Dlatego powstają (Bóg stwarza) drapieżniki, które się odżywiają poprzednim gatunkiem i równowaga pokarmowa zostaje zachowana. Dla pierwszego gatunku etap ten można nazwać: wygnaniem z Raju. Dla drapieżników jest to umieszczenie w Raju. Proces ten ponawia się dla każdego gatunku.

Andrzej Rocz

POLEMIKI

Julian Hatała
Jak nie interpretować tekstów biblijnych

Podoba mi się podjęcie przez pana Andrzeja Rocza próby zharmonizowania ogólnie przyjętych teorii naukowych z prawdami objawionymi

w Piśmie Świętym. Wszyscy powinniśmy od czasu do czasu spojrzeć na to, co wnosi obecnie współczesna nauka, przez pryzmat Słowa Bożego, a także popatrzeć na niektóre teksty biblijne przez pryzmat nowych odkryć naukowych.

Pan A. Rocz w swoim artykule postawił na początku trzy tezy, a następnie zadał pytanie, kto się myli: współcześni prominenci nauki, Bóg i Biblia, czy też teolodzy. Błędy Boga i Biblii wykluczył bez uzasadnienia, współczesną naukę potraktował niemal jako bóstwo, a całym brzemieniem błędów i wypaczeń obarczył teologów i interpretatorów Biblii. Prawda jest natomiast taka, że mylą się naukowcy (do niedawna na przykład twierdzili, że najmniejszą cząstką materii jest atom), mylą się też przedstawiciele teologii (twierdzili na przykład, że Słońce kręci się wokół Ziemi), a faktycznie nie myli się tylko Bóg i Biblia.

Ludzie, którzy stawiają na zbyt wysokim piedestale naukę, tak naprawdę czynią jej krzywdę, bo gdy w którymś momencie ona zawiedzie, zrzuca się ją z tego wysokiego piedestału, wyrządzając jej niepowetowane szkody. Nauka jest tak wielka jak wielki jest człowiek. A jakim jest człowiek, wystarczy popatrzeć na siebie i dookoła siebie. Ludzkie poznanie jest tylko cząstkowe, niepełne, a przez to bardzo często niepewne. Zwłaszcza gdy ludzie nie uwzględniają Bożego objawienia. O takich Słowo Boże wręcz mówi "mienili się mądrymi, a stali się głupi" (Rzym. 1,22).

A teraz kilka słów o zasadach interpretacji Pisma Świętego, które zaproponował pan A. Rocz.

Biblia musi się sama tłumaczyć.

Nie pomijać kontekstu, uwzględniać okoliczności napisania danego ustępu.

Podana interpretacja musi być zgodna z wszystkimi pozostałymi tekstami Pisma Świętego.

Należy sięgać do znaczenia słów w języku oryginalnym.

Nie są to wszystkie zasady interpretacji tekstu biblijnego. Zajmuje się nimi hermeneutyka, która dzieli się na heurystykę, proforystykę i neomatykę (ta ostatnia zajmuje się odnajdywaniem właściwego sensu). Zgodzić się jednak można z panem A. Roczem co do tych punktów, które wymienił. Problem w tym, że często zasady sobie, a ludzie sobie.

Popatrzmy, jak Pan Rocz próbuje zharmonizować własne zrozumie-

nie nauki z przez siebie odpowiednio zinterpretowanymi tekstami biblijnymi. Od razu w pierwszym punkcie, omawiając wyrażenie biblijne "na początku", miesza z błotem jednego z największych naukowców wszystkich czasów, Alberta Einsteina, twierdząc że popełnił on oszustwo, a później mówi, że teoria naukowa zwana Big Bangiem "potwierdza Biblię, że świat miał swój początek". Dość dziwny jest to tok rozumowania, pozbawiony konsekwencji.

Cała teoria Wielkiego Wybuchu (Big Bang) tak bardzo się różni od biblijnego opisu stworzenia, że zgodne mogą być tylko niektóre elementy wyrwane z kontekstu. Big Bang miał być początkiem całego Wszechświata, natomiast Biblia mówi, że gdy nasza Ziemia była stwarzana "gwiazdy radośnie chórem radośnie się odezwały i okrzyk wydali wszyscy synowie Boży (Job 39,7). O innym początku mówi więc Biblia, a o innym twórcy teorii Big Bangu.

Dalej Pan A. Rocz chce wykazać że w Biblii nie ma opisu sześciu dni stworzenia, lecz jest tam opis jednego ciągu tworzenia w długim okresie czasu, który trwa do teraz. Cytuje werset biblijny "i stał się wieczór i stał się zaranek dzień pierwszy"(1 Moj. 1,5), mówi nawet, że "odnosi się wrażenie, że chodzi tu o 24-godzinny dzień", ale twierdzi, że "taka interpretacja jest sprzeczna z samą Biblią". Oto jego argumenty:

1. 1 Moj. 2,4-7 podaje, że w dniu, w którym Bóg stworzył niebo i ziemię, stworzył też człowieka.

Otóż drugi rozdział księgi Genesis, wiersz drugi, mówi o ukończeniu stwarzania przez Boga w siódmym dniu, a w pierwszym rozdziale i wierszach 26.27. mówi o stworzeniu człowieka w dniu szóstym. A zatem wyrażenie "dzień" z 1 Moj. 2,4 nie może mieć tego samego zakresu pojęciowego co dni z poszczególnych etapów stwarzania. (Biblia nie może sobie przeczyć!). Jest to słowo wielofunkcyjne. W Biblii "dzień" może oznaczać dłuższy lub krótszy okres czasu (np. Dzień Pański), ale gdy przed słowem "jom" (dzień) stoi liczebnik, to słowo to w Biblii zawsze oznacza 24-godzinny dzień. A zatem pierwszy dzień stwarzania to pierwsza doba.

2. Brak chronologii. Bóg stwarza między określeniami "i nastał wieczór i nastał poranek".

Pan Rocz implikuje tutaj coś, co jest sprzeczne i z logiką, i z Biblią.

Jeśli Biblia mówi o pierwszym, drugim, trzecim, czwartym dniu itd., to gdzie tu brak jest chronologii? A jeśli Bóg stwarzał między określeniami "wieczór i zaranek", to kiedy stwarzał? Poza tym jeśli mamy trzymać się zasady, że "Biblia sama się tłumaczy", to Biblia ta mówi, że "w sześciu dniach uczynił Pan niebo i ziemię..., a siódmego dnia odpoczął" (2 Moj. 20,11).

3. Jeżeli Bóg "na początku stworzył niebo", a więc i Słońce, to jak zaraz potem mógł nastąpić wieczór?

"Wieczór i zaranek" to termin biblijny oznaczający dobę. Od któregoś momentu trzeba liczyć kolejne doby (dnie). Bóg postanowił, by liczono od wieczora, od zachodu słońca do zachodu. Czy wtedy już istniało Słońce i odmierzało cykle dni? Być może.

4. Podział na "wieczór" i "zaranek" nie może być dosłowny, bo gdy na jednej półkuli ziemskiej jest noc, to w tym samym czasie na drugiej jest dzień.

Jeśli podział na wieczór i zaranek nie może być dosłowny, to jaki był sens pisać o "wieczorze i poranku dnia pierwszego", "wieczorze i poranku dnia drugiego" itd.? Czy przez to, że były i są na Ziemi dwie półkule, nie ma wieczorów i poranków? Biblia została spisana nie dla krytyków, lecz dla ludzi szczerego serca, którzy rozumieją, co to znaczy sześć dni i że można pracować od wieczora do wieczora.

5. Według pana Rocza, dla Boga czas nie istnieje.

Jak to jest z Bogiem, tego na pewno nikt nie wie, nawet pan Rocz. My wiemy natomiast, że na naszej Ziemi czas istnieje, są wieczory i poranki i w ciągu takich wieczorów i poranków Bóg mógł stwarzać. Takie cykle wieczorów i poranków musiały istnieć, bo inaczej przyroda nie mogłaby funkcjonować.

6. Ewangelia Jana 5,17 mówi, że Bóg aż dotąd pracuje, w takim razie dzień stwarzania trwa aż dotąd i dalej trwać będzie.

No cóż, Biblia mówi że "w siódmym dniu Bóg dokończył dzieła stwarzania" (1 Moj. 2,2). To stwierdzenie odnosi się do naszej Ziemi, a że we Wszechświecie nadal Bóg coś jeszcze robi, co do tego nie ma najmniejszej wątpliwości.

7. Człowiek został stworzony na obraz Boży, dlatego tak jak Bóg powinien odpocząć w dniu siódmym. Nie można jednak dosłownie brać pod uwagę tego zalecenia, bo inaczej trzeba by pracować 6 dni bez przerwy, dniem i nocą.

Po pierwsze, jeśli jesteśmy stworzeni na podobieństwo Boga, to nie znaczy, że we wszystkim jesteśmy do Niego podobni, i nie wszystko potrafimy czynić tak jak On to czynił. Po drugie, nigdzie nie jest powiedziane, że Bóg stwarzał bez przerwy w dzień i w nocy. I po trzecie, czy Bóg brał dosłownie swoje zalecenie, świadczy Jego stosunek do tych, którzy je dosłownie stosowali. Oto Bóg nie miał nic przeciwko temu, gdy Izraelici w ciągu sześciu dni tygodnia zbierali mannę, a w nocy spali, ale gdy pewien człowiek wyszedł w siódmym dniu, w którym należało odpocząć i zbierał drwa na pustyni, Bóg kazał dla przykładu go ukamienować (4 Moj. 15, 32-36).

Pan Rocz podejmuje karkołomne wysiłki, żeby zharmonizować biblijny opis stworzenia z teorią Big Bangu i teorią ewolucji. W tym celu dokonuje niebezpiecznych operacji na Bożym objawieniu. Nie da się pogodzić Bożego przekazu o stworzeniu z materialistyczną teorią pochodzenia ziemi i ewolucji. Cieszę się, że pod koniec swojego artykułu pan Andrzej Rocz konstatuje: "Nauka twierdzi, że nowe gatunki powstają w wyniku ewolucji. Jednak jest to sprzeczne z podstawowymi źródłami informacji, jakimi posługuje się nauka, a więc: eksperyment, obserwacje i wykopaliska. Każdy gatunek pojawił się nagle w pełni rozwinięty". Nic tu więcej dodać nic ująć.

Julian Hatała

Józef Zarzycki
Komentarz

Wywodów p. Rocza, zatytułowanych "Jak interpretować teksty biblijne?", niesposób przedyskutować punkt po punkcie. Autor próbuje wznosić budynek, zaczynając od zakładania dachu. Porusza się utartymi szlakami heretyckimi i pragnie dostosować Pismo Święte do teorii o aspiracjach naukowych, tak jakby one były rzeczami udowodnionymi. Używa

zwrotu "Biblia tłumaczy się sama" nie nadając mu żadnego znaczenia, treści i sensu. Celem osiągnięcia zgodności z hipotezami proponuje interpretację Pisma Świętego. Nie tacy jak on próbowali. Należy postawić pytanie: kto i kogo upoważnił do interpretacji Słowa Bożego? Interpretatorzy nie zdają sobie sprawy albo nie chcą uznać, że świadectwem skrajnego braku kultury ducha jest mówienie o prawdzie, a nie o pytaniu, o poszukiwaniu prawdy. To uzurpacja człowieka udającego Boga.

Wiedza ludzka nie potrafi i nie jest w stanie wytłumaczyć tajemnicy życia i powstania świata, bo nie jest w stanie cofnąć się w te czasy, kiedy nie było ani człowieka, ani Ziemi. O tym możemy dowiedzieć się z kart Biblii. Można to uznać w całości albo odrzucić — *tertium non datur*. W dziele zbawienia nie ma przymusu.

Z kart Biblii płyną do nas słowa nadziei, pociechy, miłości i troski. W niej jest objawiona droga do uwolnienia człowieka od wszelkiego rodzaju skutków grzechu, łącznie z próbami interpretacji Słowa Bożego. W tej niezastąpionej niczym księdze, którą interpretatorzy profanują, odnajdujemy wszystkie zasady moralności, etyki, estetyki, zdrowia psychicznego i fizycznego, a także socjologii, filozofii i ekonomii, jak również polityki — tj. tego wszystkiego, bez czego nie może obejść się żadna cywilizacja. [1]

Wymaga się zatem doskonałej znajomości Biblii jako źródła prawdy i niezawodnego poznania woli Bożej oraz szerokiej orientacji w tych dyscyplinach nauk, z których zazwyczaj czerpią argumenty przeciwnicy prawdy i Boga, [2] wystrojeni w togi nauczycieli-interpretatorów. Poznanie prawdy przez badanie i studiowanie Pisma Świętego nie wymaga ludzkiego mędrkowania i światła ludzkiego rozumu, gdyż ona sama jest przepotężną światłością. [3]

Kto szuka prawdy absolutnej, nie może pominąć Biblii, będącej

---

[1] Por. K. Bulli, **W poszukiwaniu zagubionej prawdy**, Wyd. Znaki Czasu, 1981, s. 185.

[2] Por. tamże, s. 288.

[3] Por. tamże, s. 289.

jedyną księgą w swoim rodzaju, w której powiedziano wszystko o Bogu i wszystko o człowieku. Wszystkie księgi na świecie, będące tylko wynikiem myśli ludzkiej, nie mają w sobie nic Boskiego, a więc nie posiadają mocy. Tylko Biblia jest odzwierciedleniem Bóstwa. [4] Autorytetowi Biblii nie da się stawiać jakichkolwiek granic, ponieważ jest ona depozytem prawdy. Objawienia udziela tylko Bóg i ono nie znajduje się w zasięgu woli człowieka. Żadne poselstwo biblijne nie wypływa z woli ludzkiej. Jeśli jednak natrafia się na pewne niedociągnięcia czy niedokładności, to tylko dlatego, że świadectwo przekazywane jest poprzez niedoskonałe wysławianie się ludzkiego języka, niemniej jest ono świadectwem Boga. [5] Brak ufności w Słowo Boże — a jak Chrystus powiedział: "nie może być Pismo skażone" (Jan 10,35, Biblia Warszawska) — podważa ufność do Boga, a bez tej ufności nie można poddać się skutecznie kierowniczej woli Boga. Chodzi tu o teologię, która by ugruntowała ufność do Słowa Bożego, będącej dziełem Nieskończonej, Wiecznej, Wszechmocnej i Wszechwiedzącej Istoty.

Biblia pozostaje więc niezmiennie i nieodwracalnie kamieniem węgielnym myśli teologicznej i żadna tradycja, żadna interpretacja, żadne uzupełnienie nie mogą jej zastąpić. "Toteż nie teologia i nauka mają być sprawdzianem dla Biblii, ale Biblia dla teologii i nauki." [6] Wszelkie nauki, nawet gdy uchodzą za prawdę, muszą być potwierdzone przez prawo i świadectwo, a jeżeli tej próby nie wytrzymują, nadają się tylko do odrzucenia i żadne ludzkie mędrkowanie nie pomoże, niczego nie wyjaśni, przeciwnie: rzuca cień na Prawdę, prowokuje do przekręcania, interpretowania, wypaczenia, przed czym przestrzegał niestrudzony Apostoł Łaski, Paweł z Tarsu (Gal. 1,8-9).

Mgr inż. Józef Zarzycki

---

[4] Por. tamże, s, 340.

[5] Por. tamże, s. 341.

[6] Tamże, s. 344.

Mieczysław Pajewski

Komentarz

Swoje uwagi zgrupuję w punktach.

1. Nieprawdą jest, że nauka potwierdza stworzenie świata przez Boga (punkt 1 egzegezy Autora). Po pierwsze, tekst Hellera, do którego Autor się odwołuje w odsyłaczu 1 na s. 51, tego nie stwierdza (sprawdziłem). Po drugie, "nie można utożsamiać początku big-bangu ze stworzeniem *ex nihilo*. Nie dostarczają one odpowiedzi na to samo pytanie." [1] Autor cytowanych słów, Howard J. Van Till, jest z wykształcenia przyrodnikiem i teologiem. Po trzecie, Quentin Smith w szeregu artykułów wykazał, że teoria Big Bangu nie wymaga przyjęcia przyczyny. [2] Wprawdzie jest to niezgodne z poczuciem oczywistości, ale poczucie oczywistości kształtuje się na podstawie innego typu doświadczeń, niż Big Bang. Nauka zresztą wypowiada wiele twierdzeń, które niezgodne są z intuicją potoczną. I po czwarte, sama nauka nie uważa, by Big Bang był stworzeniem. Wyraźnie mówi o tym tekst Carla Wielanda, opublikowany w poprzednim numerze naszego miesięcznika. [3] Także w modnej obecnie teorii hiperprzestrzeni przed Wielkim Wybuchem istniał kosmos w innej postaci, dziesięciowymiarowego wszechświata. Ten wszechświat załamał się tworząc dwa oddzielne wszechświaty. Nasz czterowymiarowy zaczął się gwałtownie rozszerzać, a bliźniaczy sześcio-

---

[1] Howard J. Van Till, Robert E. Snow, John H. Stek, and Davis A. Young, **Portraits of Creation: Biblical and Scientific Perspectives on the World's Formation**, Wm. B. Eerdmans Publishing Company, Grand Rapids, Michigan 1990, s. 114.

[2] Quentin Smith, The Uncaused Beginning of the Universe, "Philosophy of Science" 1988, vol. 55, s. 39-57; tenże, Atheism, Theism and Big Bang Cosmology, "Australasian Journal of Philosophy" 1991, vol. 69, s. 48-66; tenże, Did the Big Bang Have a Cause?, "British Journal for the Philosophy of Science" 1994, vol. 45, s. 649-668; tenże, Can Everything Come to Be Withour a Cause?, "Dialogue" 1994, vol. 33, s. 313-323.

[3] Carl Wieland, Big Bang nie był stworzeniem, "Na Początku..." 1996, nr 2, s. 37-38.

wymiarowy — kurczyć. [4]

2. Nieprawdą jest, że Einstein, dodając do równań pola tzw. stałą kosmologiczną, popełnił oszustwo. Nigdy nie ukrywał wprowadzenia stałej kosmologicznej (zresztą jak mógłby to ukryć?). Nigdy też nie taił, dlaczego to zrobił: aby zachować statyczność Wszechświata. Dodanie stałej kosmologicznej było rezultatem utrzymywania przez Einsteina konkretnych poglądów na naturę Wszechświata jako całości, poglądów o charakterze filozoficznym. Ten przypadek jest znakomitą ilustracją, jak wiele w nauce dzieje się wskutek takich czy innych poglądów nieempirycznych. Dotyczy to także sporu ewolucjonizm-kreacjonizm. Uczeni odrzucają kreacjonizm, chociaż znakomicie pasuje on do posiadanych danych empirycznych, gdyż błędnie zakładają, że nauka nie może mówić o skutkach działania przyczyny nadnaturalnej.

3. Zagadkowe jest, dlaczego zdaniem Autora Big Bang ma być niezgodny z drugą zasadą termodynamiki (patrz s. 51"). Co prawda, w osobliwości przestają obowiązywać zwykłe prawa fizyki, ale Autor sugeruje, że druga zasada termodynamiki wyklucza Big Bang (a naprawdę go nie wyklucza). Zresztą, jeśli wyklucza, to dlaczego p. Rocz tak gorliwie akceptuje Big Bang?

4. Autor pisze: "Jeżeli założymy, że Bóg ma kontrolowany dostęp do energii, to stosując słynny wzór Einsteina $E=mc^2$, może On otrzymać materię" (s. 51). Autor myli tu pojęcia. Przytoczony wzór Einsteina mówi o równoważności energii i masy, a nie energii i materii. Energia też jest materią (bo przecież nie duchem). Jeżeli Bóg, o którym mówi p. Rocz, ma tylko kontrolowany dostęp do energii (chyba w intencji p. Rocza powinno być "niekontrolowany" czyli nieograniczony?), to nie jest Bogiem chrześcijańskim, który stwarza wszystko, całą materię, w tym i energię. Zarówno energia, jak i masa mają charakter materialny. Wzoru Einsteina nie da się zaprząc do wyjaśnienia stworzenia z niczego, gdyż po pierwsze, wzór ten działa dopiero wówczas, gdy Wszechświat i jego prawa już istnieją, nie

---

[4] Por. Michio Kaku, **Hiperprzestrzeń. Wszechświaty równoległe, pętle czasowe i dziesiąty wymiar**, Prószyński i S-ka, Warszawa 1995, s. 51-52 oraz 253, 275-276. .

wcześniej, i — po drugie — przekształcanie energii w masę lub odwrotnie nie jest aktem stwórczym: potrafi to robić i człowiek. Taki proces zachodzi np. przy wybuchu bomby atomowej, gdzie pewna ilość masy ulega przekształceniu na energię. Może być też tak, że foton, niosący odpowiednio dużą energię, może w pewnych przypadkach spowodować pojawienie się pary elektron-pozyton.

5. Tekst z 1 Moj. 2.4-7 nie dowodzi tego, że "dzień" biblijny musi odnosić się do długich okresów czasu — jak chce p. Rocz (punkt 6.1.1 na s. 53) — a jedynie tego, że termin "dzień" jest w Biblii wieloznaczny, czasami odnosi się do okresów 24-godzinnych, czasami do dłuższych.

6. Wątpliwy jest wniosek Autora, że z opisu biblijnego wynika, iż Bóg stwarzał w przerwach między dniami (punkt 6.1.2 na s. 53). Może to być wynik raczej studiowania tekstu biblijnego napisanego archaicznym językiem polskim. Moja Biblia Tysiąclecia pisze jasno: "I tak upłynął wieczór, a po nim poranek — dzień [taki a taki]", co sugeruje, że opisywane wcześniej akty stwórcze Boga zachodziły w trakcie tego dnia, w trakcie wieczoru i poranku, a nie między dniami.

7. Stworzenie nieba nie pociąga stworzenia też i Słońca (punkt 6.1.3 opracowania Autora, s. 53). Gdyby bowiem tak było, to dlaczego Autor podobnie nie zinterpretował zwrotu "stworzenie ziemi", tylko opisuje, jak w długich okresach czasu kształtowała się jej powierzchnia i pojawiały się na niej rozmaite gatunki? Stworzenie nieba rozumie jako stworzenie wszystkiego, co jest na niebie, ale stworzenie ziemi rozumie jako stworzenie tylko zaczątkowe, które potem trzeba uzupełniać w kolejnych aktach stwórczych. Jest to brak konsekwencji.

8. Jeśli na jednej półkuli ziemskiej jest noc i w tym samym czasie na drugiej jest dzień, to czy znaczy to, że nie mogę napisać, iż Pan Rocz pracuje w dzień, a w nocy śpi? (punkt 6.1.4, s. 53).

9. Wbrew temu, co p. Rocz pisze, Biblia nie mówi, że dla Boga jeden dzień jest jak tysiąc lat. Przytaczany tekst z drugiego listu Piotra 3:8 odnosi się do Ps. 90:4 (kłania się tu wyznawana werbalnie przez Autora, ale przezeń w praktyce nie stosowana, zasada zgodności interpretacji z w s z y s t k i m i tekstami biblijnymi). Proszę sprawdzić w słowniku lub komentarzu, co znaczy "straż nocna". Teksty te niczego takiego nie mówią, co można

ujmować w postaci równań matematycznych. Teksty te to tylko obrazowy sposób wypowiedzenia poglądu, iż Bóg znajduje się poza czasem. Poza tym jest całkowicie zbyteczne wykonywanie proponowanych działań arytmetycznych, gdyż równość "1 dzień = 1000 lat" jest fałszywa, a z fałszu wszystko wynika, jak mówi elementarna logika (*ex falso quodlibet*). Z tego jednak, że Bóg jest poza czasem, nie wynika, iż nie działa on w czasie. Zresztą Autor, jako kreacjonista starej Ziemi, sam pisze o długich okresach czasu. Po co więc te rozważania? Ponownie jest to brak konsekwencji. Jeśli Bóg mógł stwarzać w długich okresach czasu, to mógł i w krótkich.

10. Tuż po wspomnianych wygibasach intelektualnych Autor pisze bez najmniejszego uzasadnienia: "Dla ludzi boży dzień stworzenia powinien oznaczać nieokreślony odcinek czasu" (s. 54). A dlaczegóż to? Zanim to apodyktyczne stwierdzenie przyjmę, wolałbym zobaczyć choćby jeden argument na jego poparcie. [5]

11. Autor pisze: "Biblia nazywa nas dziećmi bożymi, a Boga naszym Ojcem. Czyli wszyscy ludzie dzisiaj żyjący są stworzeni przez Boga. Byłoby to niemożliwe, gdyby dzień stwarzania ludzi trwał tylko ludzką dobę" (s. 54). Zdaniem Autora "W praktyce oznacza to, że każdy dzień stworzenia z osobna trwa do dnia dzisiejszego i nie wiadomo, jak długo jeszcze będzie trwał" (punkt 6.2.1, s. 54). Ale nieco dalej pisze już inaczej: "dzisiaj Bóg bezpośrednio nie bierze czynnego udziału w stwarzaniu nas" (s. 54). No to

---

[5] Przypomina mi się tutaj widziana kiedyś historyjka obrazkowa. Na lekcji religii, prowadzonej przez postępowego nauczyciela, tłumaczy on, że biblijne określenie "dzień stworzenia" można rozumieć jako dowolny odcinek czasu. Jeden z uczniów pyta:

— Czy to znaczy, że dzień stworzenia może oznaczać miliony albo miliardy lat?

— Naturalnie — cieszy się nauczyciel. — Widzę, że zrozumiałeś, o co chodzi. Dzień stworzenia oznacza dowolny odcinek czasu.

Uczeń nie daje jednak za wygraną:

— Ale w takim razie może też oznaczać 24 godziny?

Nauczyciel się zapienił:

— 24 godziny? Nie!!! W żadnym wypadku!!!

jak właściwie jest? Skończył już stwarzać czy też stwarza przez tysiące lat do dzisiaj? Proponowałbym Autorowi, by się na coś zdecydował.

12. Przykład z wyspą wulkaniczną (s. 54) jest żałosny. Praca dokończona nie oznacza, że w przyszłości nie będzie żadnych zmian, że świat zastygnie w bezruchu. Biblia zresztą wyraźnie mówi (czyżby p. Rocz nawet to kwestionował?), że Bóg u k o ń c z y ł w dniu szóstym swe dzieło (Ks. Rodz. 2:2) oraz że dzieła Boże były d o k o n a n e od stworzenia świata (Hebr. 4:3).

13. Sześć dni pracy, czy to Boga, czy człowieka, nie znaczy, jak bardzo tego chce Autor (s. 54), sześć dni pracy bez przerwy, dniem i nocą (wystarczy zapytać się pierwszego lepszego dorosłego, ile dni w tygodniu pracuje i co to znaczy). Przy okazji przepraszam wszystkich Czytelników, że reaguję na tak żenujący argument.

14. Jest bardzo wątpliwe, by Hebrajczycy w czasie pisania Księgi Rodzaju parę wodną uważali za wodę, tylko że w stanie gazowym (punkt 7, s. 55). Choć dla nas oczywiste, jest to bardzo wyrafinowane twierdzenie naukowe. Europejczycy takiej identyfikacji dokonali znacznie później, bo dopiero po roku 1780. Wcześniej "woda" odnosiła się tylko do wody w stanie płynnym. [6] Przypuszczam, że podobnie było i ze starożytnymi Hebrajczykami.

15. Autor pisze: "Poglądy kreacjonistów młodej Ziemi są tak sprzeczne ze współczesną wiedzą, że w ogóle nie bierze się ich pod uwagę w świecie nauki" (s. 55). Kreacjonizm młodej Ziemi też jest koncepcją naukową, nie można więc jej przeciwstawiać nauce. A jeśli przez naukę Autor rozumie to, co się znajduje w zdominowanych przez ewolucjonistów podręcznikach szkolnych i akademickich, to jego własny tekst jest tak samo z nimi niezgodny. Tak rozumiana nauka jest niezgodna z kreacjonizmem zarówno młodej, jak i starej Ziemi.

16. Autor uważa (punkt 14, s. 57), że Bóg odpoczywa do dnia

---

[6] Por. Thomas S. Kuhn, Możliwe światy w historii nauki (Sympozjum noblowskie — sierpień 1986), "Literatura na Świecie" nr 5 (238), maj 1991, s. 145 [120-154].

dzisiejszego i podaje na poparcie Hbr 4.3-4, ale wcześniej (punkt 6.2.1, s. 54) przytoczył z przeciwną intencją inny tekst biblijny: "J 5.17 Ojciec mój aż dotąd pracuje". W jednej części swego opracowania p. Rocz przypisuje Bogu nieustanny odpoczynek, w innej zaś — nieustanną pracę. Najwyraźniej ponownie sprzeczność panu Roczowi nie przeszkadza, byleby tylko mógł uzasadniać swoją tezę. Oczywiście, jedyną sensowną biblijnie interpretacją jest, że Bóg już dawno skończył swoją zasadniczą aktywność stwórczą, a dzisiaj Jego praca polega głównie na podtrzymywaniu wszystkiego słowem swej potęgi (Hebr. 1:3) oraz na aktywności zbawczej.

17. W punkcie 11 (na s. 56) swojego opracowania pan Rocz nie zwraca uwagi na bardzo ciekawą niezgodność danych biblijnych i naukowych (przy wyżej wyjaśnionym sensie słowa "nauka"). Według tych pierwszych ptaki pojawiły się na Ziemi przed zwierzętami lądowymi. Czy to też da się wyjaśnić przez odwołanie się do współczesnych twierdzeń naukowych?

18. Jeżeli Boży odpoczynek dnia siódmego trwa do dziś, to co znaczy następujący tekst? "Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe prace. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci twego Boga, Jahwe. (...) Bo w sześciu dniach uczynił Jahwe niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął" (Ks. Wyjścia 20:8-11). Czy nasz odpoczynek po sześciu dniach pracy też ma trwać tysiące lat?

19. Biblia uczy, że wygnanie z raju było skutkiem grzechu popełnionego przez człowieka. W teologii p. Rocza jednak wygnanie z raju było wielokrotne, zachodziło jeszcze przed pojawieniem się człowieka i dotyczyło każdego gatunku (s. 57). Nie było też ono wynikiem grzechu, bo o jakim grzechu można mówić w przypadku pantofelka czy ślimaka? Co więc było przyczyną wygnania z raju pantofelków albo ślimaków?

20. Autor pisze: "Biblia musi się sama tłumaczyć. Oznacza to, że tłumaczenia trudnych tekstów powinniśmy szukać w samej Biblii." Czytelnik widzi jednak jasno, że tłumaczeń "trudnych tekstów" biblijnych Autor poszukuje nie w Biblii, ale w nauce. Co najdziwniejsze, Autor tej oczywistej niekonsekwencji nie potrafi dostrzec! Zwracałem mu na to uwagę zarówno korespondencyjnie, jak i ustnie (także i na II Sympozjum w Krakowie). Pan

Rocz jednak nie jest w stanie przyznać się, że tak istotnie czyni i że wobec tego naukę obdarza wyższym autorytetem niż Biblię. Albo uznajemy wyższość Biblii i wówczas postępujmy konsekwentnie, albo jeśli uznajemy wyższość nauki, to też konsekwentnie się do tego przyznawajmy.

Tę ostatnią postawę jawnie przyjmuje wielu teistycznych ewolucjonistów. Sposób uzgadniania przez nich orzeczeń nauki i Biblii polega na każdorazowym zabiegu metaforyzacji tego fragmentu Biblii, którego sens dosłowny niezgodny jest z aktualnymi ustaleniami nauki. Zdaniem Ernana McMullina postawę taką przyjmował już św. Augustyn, [7] a tysiąc lat po nim Galileusz. Zaakceptowali oni zasadę, że "ilekroć zaistnieje konflikt pomiędzy dosłowną interpretacją jakiegoś tekstu biblijnego a prawdą dotyczącą przyrody, udowodnioną przy pomocy wiarygodnych argumentów, chrześcijanin powinien poddać tekst biblijny reinterpretacji metaforycznej". [8] Zasada taka

---

[7] Jednak Douglas Futuyma niezgodnie z McMullinem cytuje (bez podania źródła) św. Augustyna jako mówiącego: "niczego nie można zaakceptować kosztem autorytetu Pisma Świętego, gdyż autorytet ten jest większy niż wszystkie moce ludzkiego umysłu" i uważa go obok św. Ambrożego za twórcę "jednego z najsilniejszych i najbardziej trwałych przekonań cywilizacji chrześcijańskiej: że każde słowo Biblii jest literalnie prawdziwe" (Douglas J. Futuyma, **Science on Trial. The Case for Evolution**, Pantheon Books, New York 1982, s. 3-4).

[8] Ernan McMullin, **Ewolucja i stworzenie**, Ośrodek Badań Interdyscyplinarnych przy Wydziale Filozofii Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków 1990 (wyd. drugie — Kraków 1993), s. 2. Por. też Michał Heller, Z dziejów stosunków między kreacjonizmem i ewolucjonizmem, w: Michał Heller, Józef Życiński, **Dylematy ewolucji**, Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków 1990, s. 140-141 [137-147]. Michał Heller w swojej niedawnej książce (**Nowa fizyka i nowa teologia**, Biblos, Tarnów 1992) rozszerza postawę augustiańsko—galileuszowską na całą relację nauki i wiary głosząc potrzebę modyfikowania teologii stosownie do osiągnięć nauki (por. też w tej sprawie Leszek M. Sokołowski, Kościół a nauka, *Znak* nr 456, maj 1993, s. 119-123).

wyraźnie przyjmuje prymat nauki nad Biblią (naturalnie, w tych dziedzinach, w których nauka się wypowiada), co więcej — kryterium, które fragmenty Biblii traktować metaforycznie, jest zewnętrzne, znajduje się poza nią, w nauce właśnie. [9] Oba te punkty są absolutnie nie do przyjęcia dla wszelkiego rodzaju fundamentalistów biblijnych, zdaniem których Biblia interpretuje się sama (tzn. dany fragment zyskuje sens w świetle pozostałych fragmentów) i którzy uważają, że Biblię należy interpretować dosłownie, o ile nie istnieją poważne racje biblijne [10] (np. kontekst) przemawiające przeciwko temu. [11]

Ten sposób usuwania konfliktu wiary i nauki zakłada rozumienie nauki jako właściwej formy wiedzy. Inne formy wiedzy i poznania mają tymczasowy charakter, funkcjonują dopóki i o ile jeszcze nauka nie wypowiada się na temat, którego dotyczą. Skrajną odmianą tej postawy jest pozytywizm i scjentyzm zakładające, iż z czasem poznanie naukowe wyeliminuje potrzebę istnienia poza- i nienaukowych form poznania.

Istnieje jednak i przeciwne stanowisko. Znakomicie wyraził je Henri Blocher: "Biblii nie można umieszczać poniżej jakiegoś innego autorytetu! W tej sprawie nie ma kompromisu. Jeśli Biblia jest Słowem Bożym, to nikt, nawet ze szczytu świata naukowego i w najlepszych intencjach, nie może

---

[9] Postawa taka jest kapitulancka, gdyż o ile ludzie wierzący mogą, nie tracąc swojej wiary, ją przyjmować analizując Księgę Genesis, o tyle nie bardzo sobie wyobrażam, by pozostając chrześcijanami mogli ją przyjmować, dowiedziawszy się, co nauka mówi na temat ciąży dziewic, zmartwychwstania umarłych, rozmnażania chleba, mówienia językami, których się nigdy nie uczyło wcześniej, i tym podobnych spraw. Postawa taka, moim zdaniem, jest sprzeczna z istotą chrześcijaństwa.

[10] "Biblijne" nie znaczy "tylko wewnętrzne". Do ustalania sensu wypowiedzi biblijnych zdaniem fundamentalistów stosować można m.in. reguły zewnętrzne, ale wyłącznie dotyczące okoliczności, w jakich utwór powstał (osoba autora, środowisko w którym żył, czas i miejsce, warunki i cel powstania utworu). Por. Zachariasz Łyko, **Nauki Pisma Świętego**, Wydawnictwo "Znaki Czasu", Warszawa 1974, s. 43-44.

[11] Por. np. Zachariasz Łyko, **Wstęp do Pisma Świętego**, Wydawnictwo "Znaki Czasu", Warszawa 1987, s. 157, 163, 169-170; tenże, **Nauki...**, s. 45.

narzucić swego autorytetu Biblii, dyktując jej, jak ma być rozumiana." [11] "Poddając się Bogu, jego suwerennym deklaracjom i natchnieniu, wnioskujemy, że takie oto jest miejsce nauki przy odczytywaniu Biblii: nie posiada ona żadnego autorytetu, ani nawet nie pełni roli pomocniczej w faktycznej interpretacji; funkcjonuje ona jako ostrzeżenie i potwierdzenie na późniejszym etapie". [12]

Mieczysław Pajewski

[11] Henri Blocher, **In the Beginning**, InterVarsity Press 1984, s. 25.
[12] Tamże, s. 27.